

Waleta toruńska albo psalm redemptoryjny

Kadr na Żeglarskiej: latarniana flara
portfele zalała. Depczę Szeroką jak uśmiechy
ojca redemptora i jego wektora — Ducha Świętego
dwa światy. *Ora:*

To ruń.

To runie.

Żal turystów. Notorycznie mylą im się
planetarium i więzienie.

Na te kilka linijek

Temat i podmiot (podmiot melancholijny) są przeniecone na ostatnią stronę, model utraty tego typu też, więc do pola to niczego nie wnosi, nie zmienia układu i nie poszerza. Dlatego dla mnie nie.

Paweł Kusiak w recenzji tego wiersza

Sypka jesteś gdy martwa bardziej zdrobnić się nie dasz
Żałośnie pomieszałem słowotwórstwo z cudotwórstwem
Słaby ze mnie artysta zwłaszcza w dłoniach
niechłonących kremu z żałoby po twoich

Wchodzisz mi w słowo jak cię w nim pomieścić
kiedy w głowie spieszczenia a w zasadzie
nic do powiedzenia nikomu poza tobą
a przecież wierszy nie pisze się na priv

Na te kilka linijek dobrze cię tu spotkać

Niejąko mimowolnie rzucone ziarno; niechaj rośnie*

Zawieś szkaplerz. Odwieś szkaplerz.
Grucha papieska: sale tortur krzyczą
z poniemieckich piwnic. Akwizycja
czy inkwizycja? Widziano pod pomnikiem
Tego_Który_Ruszył_Ziemię:
tęczowe orły,
tęczową Matkę Boską,
tęczą upstrzone cytaty z Ewangelii.
I gwałcili Redemptorię,
a po niej inne miasta, roznosząc jak szczury
tyfus, dżumę, ospę, zarazę potworną...

A O-

NO SI-

Ę PA-

LI

wstrzymane niegdyś, stoi.

Toruń, 18–21 września 2019 roku

* <https://oko.press/rektor-umk-zmienia-front-prof-nalaskowski-wraca-do-pracy-rzucilem-ziarno-niechaj-rosnie/>.

Majowa

A gdy mnie eksmitują
przenieś się na Planty
z jedyną czystą w mieście
Na ławkach będę cyrklem
rysował portrety
Anny, Karoliny
Estery, Sary, Laury
Joanny Angeliny
Jak pięknie wy mi brzmicie
otwierane butelki!
Jak pięknie mi się śnicie!

Halucynacja

— *Nie ma tutaj nikogo, prawda?*

— *Nie ma, stary. Jesteśmy sami.*

Kraków, 9 sierpnia 2019 roku, noc

Październik

Oddzielam niebo od kości.
Tkanę miękką od państwa,
które co sądzi? Tkanę
miękką:
ta grupa musi się redukować.

Wzywam język w ucho.
Słyszysz *jak* mówię?
Skręciłem w drodze do urny.
Zawartość wsypią do Wisły.

Będę patrzył, jak płynie
gówno, które się zdarza
w kraju, gdzie podmiot
zmienia się w pogląd.

Polarna

Z trybu tworzenia antracyt wywabia się z plam opadowych, mgły i deszczu, i trąca coś jeszcze: zakręca mną teatrzyk muzykujących kart. Dotknięciem kociej łapy wiotkie zrękowiny mianuję uroczyście korespondencją strof: Safona z Sofoklesem kochający się na sofie w pozycji klasycznej, jak do strzału w scutum.

Antrakt: zimową nocą krążki światła z lamp przesiąkają osierdzie, transkrybują szron, bym na dłoni widział mętne wnętrze. Pusto. Puść to, bo nie ma takiej dali, z której się nie tęskni. Pod północnym biegunem o południowym śnieg, że na nim nie stopniał jeszcze cały śnieg, lecz zanim dopłynę: tylko plamy, mgła i deszcz.

Ostatni: cold brew

W tym mieście nie mam już nic do
ciebie, wiesz, do tych kawiarni, gdzie piliśmy cold brew,
do kina, Martówki
i ogrodu zoobotanicznego. Chciałem zabrać tam
inne kobiety i wiesz, nie umiem. Nawet spałem z nimi
w innym łóżku niż z tobą. I wiesz, cały czas bałem się,
że gdy odrzucą w tył włosy opadłe mi na piersi,
zobaczę twoje kości policzkowe
i wargi, które potrafiły więcej od innych

— *prosimy zachować ostrożność*
i nie zbliżać się do —

teraz oboje nie mamy już w tym mieście nic do
robienia, wiesz; opróżniliśmy wszystkie
paczki szlug, listki psychotropów,
a z wyrazów jakby uleciało powietrze.
I nie idzie mi ten wiersz,
bo rwie się ku tobie.

Toruń, 8 lipca 2019 roku